

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 4.

Kraków, 22 stycznia 1928.

Rok II.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
 „ półroczna „ 4.—
 „ kwartalna „ 2.—
 „ miesięczna „ 0-70
Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
 I. strona 400 Zł.
 W tekście. 300 „
 Na ost. str. 200 „

TREŚĆ: Współpraca z Rządem. — Ruch wyborczy. — Listy (odcinek). — Migawki wyborcze: Pan Wincenty... markotnieje. — Jak Witos wiecuje. — P. P. S. jako »obrońca« moralności. — Łatanie p. Trampczyńskiego. — Przegląd prasy. — Kronika. — Sprostowanie. — Wielka reforma systemu podatkowego w Polsce. — Z kin krakowskich. — Wesoły kącik.

Współpraca z Rządem.

Przed kilkunastu dniami padł ze strony któregoś pisma zarzut, że obecne wybory nie wysuwają ani programów, ani ustalonych haseł, ale przede wszystkim kwestję osób, a właściwie prowadzą walkę personalną o mandaty.

Chodzi o to, że poprostu niema zasadniczych różnic między zwalczającymi się obozami, a tylko zachodzą różnice, co do osób. Nie będziemy polemizowali z tem twierdzeniem skierowanem przede wszystkim w stronę obozu prawicowego — powiedzmy właściwie endeckiego — które na cały ustrój Polski patrzy tylko z jednego zaściankowego, parafjalnego punktu widzenia.

Chcemy jednak pomówić nie o ludziach, a o programie i hasłach, w imię których przystępujemy do wyborów, z nadzieją zwycięstwa.

Przedewszystkiem musimy zastanowić się nad jedną kwestją, proszącą się poprostu o odpowiedź: dlaczego po raz pierwszy w Polsce odrodzonej rząd zdołał przy sobie skupić poważny odłam społeczeństwa, który postanowił poprzeć zamierzenia rządu i solidaryzować się z jego planem pracy. Dopiero rząd ostatni — powołany do życia przez Marszałka Piłsudskiego — zdołał ustalić pewne zasady jednolitego postępowania oraz wprowadzić w życie pewien jasno uartykułowany program. Rządy przeszłe — tworzone od wypadku do wypadku — jako rezultat pewnych kombinacji partyjnych — nie mogły zupełnie liczyć na stałość i posiadały wszelkie znamiona ciał płynnych. Minister w przeszłych rządach — może nawet przejęty najlepszą wolą — nigdy nie był pewny, czy potrafi choć drobnutką część swego programu wprowadzić w czyn. Pierwsze parę tygodni zaznajamiał się z ma-

terjałem, drugie parę tygodni musiał odpowiadać na interpelacje w sejmie, a potem za parę dni „szedł precz“ i przychodził inny, i powtarzała się ta sama historia z pewnemi odmianami. Teraz przeciętny obywatel wie, że ma rząd stały, niezależny od fantazji czterystu czterdziestu czterech wiceministrów, z których każdy ma swe osobiste interesy, i z których każdy ma inne zapatrywania na rząd. Nie występujemy jako zwolennicy ograniczenia roli sejmu w państwie, ale sejm nie może być dyktaturą wielogłową. Najgorsza rzecz w polityce doktryna. Czy sejm jest zły, lub też, gdy dla naszych stosunków okaże się pożytecznym, aby rząd był odpowiedzialny przed prezydentem a nie przed parlamentem, poddamy to rewizji. Nie będziemy się bali, że doktrynerzy lewicy przypomną nam konstytucję przedwojenną Rzeszy niemieckiej, w której prezes ministrów i sekretarze stanu byli odpowiedzialni przed cesarzem jedynie. Nie jesteśmy doktrynerami, idziemy ku życiu i z życiem. Hasła są dla ludzi, a nie ludzie dla haseł. Rząd dzisiejszy, powstały wolą twórczą jednostek tak wybitnych jak marsz. Piłsudski i towarzysz jego pracy Dr. Kazimierz Bartel, ma swój program, umie konsekwentnie program ten wcielać w życie i ma w społeczeństwie posłuch. Z tego też powodu zasługuje — właśnie z punktu widzenia swej stałości — na podtrzymanie i na współpracę tych wszystkich żywiołów w państwie, które umieją stanąć na punkcie widzenia państwowej korzyści. Rząd dzisiejszy — nie wybrany przez sejm — a powołany do życia przez wolę twórczych jednostek, jak to zaraz zaznaczyliśmy — ma właśnie w sobie te wszystkie dane stałości programu i umiejętności wcielania go w czyn. Nie piszemy o tem,

co rząd zdziałał. Chcemy podkreślić, głównie punkty programu pozytywnego, w imię którego przystępujemy do wyborów.

Uznajemy, że wszyscy mają prawo do normalnego w państwie rozwoju. Niema ani Polski obszarniczej — ani kapitalistycznej — ani robotniczej — ani włościańskiej — jest tylko Polska jedna dla wszystkich. Przełożywszy to na prosty codzienny język, mówimy: nie przychodzimy do żadnej klasy z obietnicami słodkiej przyszłości, nie opowiadamy, że damy włościanom na głowę tyle i tyle ziemi, lub że każdy robotnik dostanie całą fabrykę na własność. Byłoby to nieszczerością. Powiadamy, że między klasami społecznymi istnieje pewna solidarność. Kapitalista nie może pracować egoistycznie dla siebie, robotnik nie może wymagać, aby wszystko szło na świadczenia dla niego, ale musi mieć zapewnione nie „minimum egzystencji“, jak dawniej mówiono, ale powinien otrzymać wynagrodzenie, wystarczające na opędzenie wszelkich wydatków kulturalnych z zapewnieniem spokojnej starości. Te punkty dadzą się wprowadzić wtedy, gdy będzie zachowana równowaga społeczna, gdy klasy społeczne nie staną dla siebie w stosunku wrogim, a zrozumieją wspólnotę interesów.

Chcemy dla wszystkich swobód obywatelskich, ale wolnym w istocie jest ten, kto potrafi wolność innych szanować.

Określa to nasz stosunek do innych narodowości, zamieszkujących państwo polskie.

Stoimy twardo przy nienaruszalności granic. Nie damy się uwieść żadną doktryną, dla której skłonni bylibyśmy ustąpić najmniejszą piędź naszego państwa.

Wychodząc z założenia, że demokratyzm — ów prąd postępu, istnieje jak żywioł natury — szanujemy przekonanie innych. Wszystkie wyznania powinny się cieszyć zupełną wolnością szerzenia swego kultu. Nie możemy jednak zapominać, że naród polski w swej przeogromnej większości jest głęboko wierzący kato-

licko, i z tego powodu katolicyzm siłą rzeczy jest dominującą religią narodową.

Nie przeszkadza to jednak, że powinna panować zupełna tolerancja religijna.

Chcemy obalić ten mur nieufności, który dzieli społeczeństwo. Chcemy dać wszystkim prawdziwą oświatę, a nie zlepek samych wiadomości.

Chcemy, aby czynnikiem decydującym były zdolności ludzkie, a nie prawa urodzenia, czy też dziedziczenia.

Chcemy przeprowadzać reformy, a obawa reform jest straszakiem wczorajszego niewolnika.

Chcemy pamiętać o upośledzonych, bo im się należy opieka państwa. Nie możemy zapomnieć o inwalidach, czy weteranach, czy wdowach i sierotach po tych, co krew lali dla naszej niepodległości.

Chcemy dobrobytu, opartego na zasadzie własności, ale własność jednych nie może służyć do wyzysku innych...

Z temi hasłami życia realnego idziemy do wyborów.

Ten program chcemy wcielić w czyn, i ufamy, że rząd, z którym współpracować chcemy, daje nam najbardziej stałą pewność, że potrafi przyczynić się do urzeczywistnienia tego programu życiowego.

Zb. Gr.

Ruch wyborczy.

Dnia 16 stycznia odbyło się w Krakowie z inicjatywy p. wojewody Darowskiego zebranie organizacyjne Woj. kom. wyborczego bloku bezpartyjnego współpracy z Rządem. Komitet ukonstytuował się w następujący sposób: Na stanowisko prezesa powołany został **Marszałek Jakób Bojko**, wiceprezesami zostali obrani: **prezydent Rolle**, **red. Dąbrowski**, **Dr Dyboski**. Na stanowisko sekretarza generalnego powołany został **Dr Radzyński**. Do komitetu ściślejszego weszli wiceprezydenci: **Ostrowski** i **Sare**, dyr.

B. E.

Listy.

(Ciąg dalszy).

Ale to przejdzie, już może dokładnie rozróżniać litery, czyta dalej, że w pochodzie wezmą udział szkoły stolicy, że potem prezydent będzie przyjmował życzenia. Przecież to wszystko takie prozaiczne. Isidro sam się dziwi swemu wzruszeniu. Skąd ono mogło pochodzić?

Idzie dalej. Pora to święteczna dla Francuza. Déjeuner. Przed licznymi tawernami i małymi restauracyjkami siedzą robotnicy i spożywają swe potages de viandes frites, popijając czerwonym Bordeaux. Napis „Pain à discretion“ zachęca do wejścia ludzi łakomych. Doszedł do Sekwany i skręcił na prawo. Znalazł się przed budynkiem L'A, które spełniała funkcje jego żywicieli. Ruch wielki. Spieszą się, czatują na wolne miejsca. Isidro znalazł krzesło stosunkowo prędko. Kończy czytanie dziennika. Jeszcze nie zaczął jeść, gdyż tutaj jedynie nie spiesz się służba. Wzrok jego pada na początek pierwszej strony. Poposcul, 4 grudnia, poniedział-

lek. Zwykłą drogą rozumowania dochodzi do wniosku, że gazeta we wtorek dotarła do Wiednia, a w środę dotarła do Paryża. Więc dziś jest środa. Poraz pierwszy od przyjazdu zapomniał o tym dniu. Pewnie dlatego, że zwykle w środę musiał czekać tu 15 minut, a dziś przyszedł i wcześniej znalazł wolne miejsce. Zastanawia się nad zmechanizowaniem człowieka. Tak to dzisiaj środa. Ale w takim razie w sobotę, w małym domku na przedmieściu Popascul oczekują listy. A w niedzielę listonosz nie przychodzi... Wstaje od stołu, jakaś paniienka wdzięcznie się uśmiecha, sądziła, że jej ustąpił miejsca przez szacunek dla jej płci, choć przecież to nie jej zasługą, że jest kobietą. Nie patrzy na nią. Jaknajprędzej chce się wydostać z tej atmosfery, która go drażni, podnieca jego apetyt. Wybiega na ulicę. O parę kroków tylko biuro pocztowe. Tutaj Isidro kupuje zawsze znaczki na listy, które wysyła do kraju. Wchodzi odważnie. Pieniądzy ma dosyć, jeszcze mu reszty wydadzą. Zawsze zabiera ze sobą rano sumę 2 franków i 50 centimów, przeznaczoną na śniadanie. Otrzymał trzy niebieskie znaczki i monetę z dziurką w środku. Teraz jeszcze pozostaje czynność napisania listów. Biegnie po papier do do-

Senko, prof. Pochmarski, Dr Prostak, prof. Bobrowski oraz prezesi okręgowych komitetów wyborczych. Uchwalono powołać do życia komitet obszerniejszy, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich miast i szerokich sfer włościństwa województwa krakowskiego.

Organem wykonawczym komitetu jest Wojewódzkie biuro wyborcze bezpartyjnego bloku, które pod kierownictwem Dr. Radzyńskiego urzęduje w lokalu przy ul. Siennej 2, I. piętro, tel. 35-08.

NAUCZYCIELSTWO ZA RZĄDEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W Krakowie odbywały się narady reprezentantów nauczycielstwa z okręgów wyborczych 42, 43, 44, 45 i 46. Po referacie dyr. Sienki, który zdawał sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, wywiązała się dyskusja nader ożywiona. Przedstawiciele wszystkich powiatów uchwalili przystąpić do współpracy z blokiem. Wybrano komitet wojewódzki nauczycielstwa, do którego weszli: P. Sienko z Krakowa, Barcik z Oświęcimia, Dyr. Boryczko z Myślenic, Bodzisny z Nowego Sącza, Figiel z Tarnowa, Chądzyński z Dębicy.

ZJAZD MIAST OKRĘGU 43 ZA POPARCIEM BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

W niedzielę 15 b. m. odbył się zjazd przedstawicieli miast okręgu 43 w Nowym Targu. Reprezentowano następujące miasta: Nowy Targ, Biała, Wadowice, Kęty, Żywiec i inne. Zjazd pod przewodnictwem burmistrza N. Targu p. Rayskiego uchwalili poprzeć przy wyborach blok współpracy z Rządem, wyrażając nadzieję, że blok poprze postulaty miast.

KOMITET BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM W CHRZANOWIE.

Jak donosiliśmy, powstał w Chrzanowie komitet współpracy z Rządem, na którego czele stanął **Dr Zwislocki**. Komitet przystąpił natychmiast do energicznej akcji w powiecie, czego rezultatem było od-

bycie kilkunastu posiedzeń przedwyborczych. Ostatnio rozszerzono skład komitetu, powołując na 2-go wiceprezesa Inż. Chylińskiego z Jaworzna, na 3-go wicepr. Insp. Muchę, na sekretarza Dr. Dąbrowskiego.

RUCH PRZEDWYBORCZY W JAŚLE.

Na zgromadzeniu **kolejarzy** w niedzielę 15 b. m. po przemówieniu prof. Mościńskiego, zebrani oświadczyli się za poparciem bloku współpracy z Rządem.

Zawiązano komitet wyborczy kolejarzy, na którego czele stanął insp. **Ottokar Trepka**.

Akcja wyborczą kieruje ekspozytura, której lokal mieści się w Ryнку, w domu p. Zimka.

Otwarcie ekspozytury powiatowej bloku współpracy z Rządem w Mielcu.

Biuro ekspozytury powiatowej bloku współpracy z Rządem w Mielcu mieści się przy ul. Pańskiej 326. Tamże udziela się wszelkich wyjaśnień co do akcji wyborczej w powiecie.

POWSTANIE KOMITETU OKRĘGOWEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM W WADOWICACH.

Z inicjatywy powiatów okręgu 43 powstał dn. 17 stycznia b. m. komitet okręgowy w Wadowicach. Prezesem komitetu wybrano **Dr. Antoniego Banasia z Radoczy**.

Na zebraniu obecni byli najpoważniejsi przedstawiciele rolników, jak pp. Hyla, Kowalówka, ks. Wojonicz i inni. Przybyli również burmistrz z Kęt p. Zajączek i burmistrz Nowego Targu p. Rayski.

Zebrani w liczbie 200 osób uchwalili przesłać w razie hołdu Prezydentowi Mościckiemu i Marsz. Piłsudskiemu.

CHRZEŚCJAŃSKI ZWIĄZEK WDÓW I SIEROT ZA POPARCIEM LISTY BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Związek Wdów i Sierot w Krakowie złożył oświadczenie, że przy nadchodzących wyborach poprze bezwzględnie listę bloku współpracy z Rządem. Wzy-

mu. Mieszka razem z pewnym Mołdawianinem, na 5-tem piętrze. Przyjaciela, jak zwykle niema w pokoju, zato jest tam zimno. Zabiera koperty i uzbrojony w pióro zlatuje pędem po schodach, nie zważając na brak powagi, towarzyszący temu aktowi, a nie licujący z godnością uświadomionego politycznie Mołdawianina. W bibliotece jest przedewszystkiem ciepłej i atrament jest również à discretion. Ma jeszcze 25 centimów. Przechodzi właśnie koło piekarni, widzi przez szybę, jak wnoszą świeże, ciepłe pieczywo i rozkładają po półkach. Staje przed szybą i spogląda na białe, długie bułki, na tace „éclairs“, które są jednak poza możliwością zakupna, a wzrok jego nie jest bynajmniej obojętny. Ale od obserwacji dalszej odrywa go głos kwiecarki, namawiającej przechodniów do zakupienia małych bukietów. Raz po raz wykrzykuje cenę swego towaru, a w międzyczasie zerka ku inwalidzie, sprzedającemu pod murem zapałki. Jednakże obydwaj przedsiębiorstwa nieświeźnie prosperują. Czapka inwalidy jest prawie pusta, choć pora śniadania już nadeszła, kwiaty również nie znajdują amatorów. Mimo to przedsiębiorcy nie smucą się, porozumiewają się oczyma. Inwalida jest bardzo przystojnym chłopcem, a kwie-

ciarka nie jest również od rzeczy. Isdro znalazł się w trójkacie, wpadł w wir interesów. Pieniądże zawsze przynoszą kłopot, nie wiemy gdzie je najlepiej ulokować. Gdy dam je inwalidzie, a pozbawię się przez to przyjemności zjedzenia rogalka, będzie to wyglądało na taki heroizm, jeżeli kupię kwiaty, by posłać je w liście do Popascul, ale nie tam na przedmieście, tylko do ładnej willi nad Dunajem, będzie to wyglądało zbyt sentymentalnie, a jeśli wejdę do piekarni okaże brak charakteru i poddanie się łaskomstwu. Myśli. Tymczasem para przekupniów doszła do przekonania, że istnieją większe korzyści, niż te, które można osiągnąć w handlu, porozumiała się i odeszła. Połączone kapitały jakoś dadzą sobie radę. Kwestja więc była rozwiązana. Może wejść do piekarni. Sięgnął do kieszeni, ale nie natrafił na monetę. Przeszukał inne kieszenie, ale bez rezultatu. Musiał zgubić. I cieszy się, myśląc, ile kłopotu ten mały krążek sprawi znów swemu znalazcy. Lekki wbiega do gmachu i zajmuje miejsce w pustej prawie bibliotece. Rozkłada swe papiery. Najprzód adresu koperty i przylepia znaczki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wa wszystkie członkinie do akcji na rzecz bloku. Na czele związku stoi p. Górowa.

AKCJA NA RZECZ BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM

Szereg ugrupowań wchodzących w skład bloku współpracy z Rządem odbyło w dniu 15 b. m. r. b. w ostatnią niedzielę kilkanaście zebrań.

Zebrani włościanie i robotnicy w Swoszowicach, Spytkowicach, Podolszy, Zankowicach, Zagórze, Libiążu Małym, Laskowej, Mentkowie, Smolicach uchwalili poprzeć nasz listę.

W Krzeszowicach socjaliści usiłowali zakłócić spokój — bez powodzenia jednak.

W Mieleckim odbył się szereg zgromadzeń zorganizowanych przez Partję Pracy, na których uchwalono poprzeć listy Bloku.

Podobne zebrania odbyły się w Brzesku, dokąd na zebranie przybył senator Bojko, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych. Lokal komitetu mieści się przy ul. Mickiewicza 119. W Ropczycach odbył się liczny wiec Partji Pracy. Do prezydium wybrano Dyr. Rusina. Po referacie p. Redlicha, zgłoszono przystąpienie do bloku.

Brzezinach odbył się wiec przy udziale 500 osób. Po referacie p. Zarzyckiego uchwalono poprzeć listę bloku.

ZEBRANIE OBYWATELSTWA WIELICZKI.

Dnia 17 b. m. odbyło się zebranie obywatelstwa Wieliczki, w którym wzięli udział reprezentanci Związku legjonistów, Związku oficerów rezerwy, Związku inwalidów, Sokoła, Związku strzeleckiego, Związku zawodowych rolników, nauczycielstwa, Związku emerytów, kupiectwa, rzemieślników, mieszczaństwa i Partji Pracy.

Po zagajeniu przez burmistrza p. Aywasa, przemówił Dr Sierczyński, przedstawiając obecny stan polityczny i gospodarczy Polski.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję:

„Reprezentanci oraz grono Obywateli obecnych na sali, uznając niespożyte zasługi obecnego Prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wojсковых Marszałka Piłsudskiego, w dziele zdobycia i utrwalenia niepodległości naszej Ojczyzny, Jej wewnętrznej konsolidacji i zapewnienia Jej potęgi i ładu społecznego, postanawiają pójść do zbliżających się wyborów do sejmiku i senatu w szeregach bezpartyjnego bloku współpracy z Rządem“.

Po uchwaleniu rezolucji wyłoniono komitet organizacyjny bezpartyjnego bloku współpracy z Rządem z p. Sosnoskim Wojciechem, dyrektorem szkoły powszechnej na czele.

Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Marsz. Piłsudskiego, zakończono zebranie.

chwalili tego — a ten zaś tego — i tak im miło droga zesłała, choć było zimno... a człek z miasta wiadomo na furze w zimie marznie. Skarżył się p. Wincenty, że mu dokuczają — chłopcy pomądrzały trochę i już wójtowi za nos wodzić się nie dadzą. I tak na wszelki wypadek, aby potem się ludzie nie dziwili — przepowiedział p. Wincenty, że „będzie lekka porażka“. Nie pomoże już układ z Chadecją. Ubyło pieniędzy — niema komu dawać. Hamerling zamurował się w Kalwarji — i trzosem nie trzęśnie. Te „ciarachy“ miastowe, jak dyr. Hącia, Skuński — i inne ludowcy z samej Warszawy czy Poznania — nie bardzo do trzosu chcą sięgać. To też P. Prezes i Włodarz Polski zmartkował i nie zatrzymał gościa na obiedzie... chociaż gość widział, jak p. Witosowa koło kuchni się krzątała i coś tam na obiad na pocieszenie swemu starrem tłustego gotowała... Co potłuszcze od stawy domowej p. Wójt — pomarnieje od myśli, co go gnębia... A taki mądry chłop — tak dobrze umie myśleć — tak chyttrze i „panów“ z Koła polskiego we Wiedniu w pole wyprowadzał — a tu nic. Nie słuchał bracie mądrego zdania starego Bojki — i stracił Bracie Wincenty wpływy — i wieś nie pójdzie za tymi, co duszą chłopską chcą handel prowadzić.

Jak Witos wiecuje.

Powiedziane było w Jasle, że przybędzie na wiec Witos — obrońca chłopów — włodarz Polski — i przyjaciel króla rumuńskiego, który mu dał własny portret. I rzeczywiście przyjechał. „Sokół“ tamtejszy podwoje otworzył — a przy drzwiach wchodowych stało dwóch wiernych Witosowców, z mężem zaufania i kandydatem na posła p. Madejczykiem na czele. P. Prezes wszedł — spojrzął po zebranych i zaczął mówić: „Słuchajcie mnie — bo we mnie zbawienie jedyne dla chłopów na wsi. Chciałem wam dać reformę rolną — ale mnie na złość Piłsudski wypędził z Belwederu — i nie dał chłopom dobrze czynić“. I wywijał okularami — i złość go targała — i mówił i mówił... Ale innym gadać nie pozwolił. Bo wolno tylko słuchać, ale nie potrzeba nawet o nic pytać — bo „On“ wszystko zna dobrze i chłopskiej niedoli zaradzi. Tylko p. Madejczyk, „ruszając się na wszystkie strony“, coś tam z kartki prawil, jako że jest kandydatem na posła i p. Wincenty posłowi swemu gęby zamknąć nie może. Ano mówił to samo — a obiecywał — i prosił, aby go posłem zrobiono. Z pierwszych rzędów podniosło się paru i krzyknęli „niech żyje nasz pan poseł“... I cisza... aż dokuczyło to siedzącemu na galerji inspektorowi policji — i do Wicka krzyknął: „Otwórz że Pan gęby chłopom, niech coś powiedzą“... A wójt hardy... nie boi się... i powiada: „Ja się pana nie pytam“. A gdy dwóch śmiałków coś mówić chciało, zaraz „pałkarze“ Witosy podbiegli i szturchać zaczęli i „macać kijaszkiem“, bo przykazano jest milczeć. Wtedy zaczęto krzyczeć, wychodzić — i Witos wyszedł — i p. Madejczyk wyszedł — i p. Ziemiński, drugi kandydat na posła, wyszedł — i wszyscy wyszli... a sala próżna została... Ale nie wezmą się na lep słówek miódowych chłopów z pod Jasła... Bo nam piszą właśnie, że tego szkodnika nie chcą — a chcą współpracę z Rządem, na „czele którego stoi nie wiecownik, a mąż stanu“. Metoda Witosy jednak — wszędzie gadać samemu — nikogo do głosu nie dopuścić, bo jakby ludzie zaczęli gadać — możeby i „pałkarze“ nie pomogli...

Migawki wyborcze.

P. Wincenty... markotniejsze.

Spotkał się na stacji w Tarnowie p. Witos z dziennikarzem z „Nowego Dziennika“ — pogadali sobie razem potrochu — a potem koniki spaśne przyszły i zawiózł p. Wincenty swego rozmówcę do Wierchosławic. Mówili sobie podobno różne miłe gadki, — ten

P. P. S. — jako „obrońca“ moralności.

Powtarzamy tutaj utarte moje zdanie. Najtrudniej pogodzić się z losem nadchodzącej starości — aktorce o włosach siwych, a młodej duszy — oraz politykowi, którego energia słabnie, a ambicja ciągnie. W takim położeniu znajdują się niektórzy przywódcy PPS., którzy nie chcą zejść z pola — i którym się ciągle zdaje, że naród musi słuchać ich wskazań, a klasa robotnicza powinna bez żadnych zastrzeżeń przyjmować, co prorocy prawią. Ale minęły już te czasy, gdy z Ujeżdżalni grzmiały gromkie słowa, od których trzęsły się łydki starym piernikom stańczykowskiego Koła polskiego... Taką teraz przypowiadkę Daszyński o Badenim napisał — niby że teraz powstaje cień Badeniego — i niby że teraz starostowie mają przy wyborach rządzić. Już „Głos Narodu“, którego nie możemy chyba posądzić o sympatię dla nas, powiedział, że wpływanie bezpośrednie, na podobieństwo dawnych wyborów w Austrii jest niemożliwe i z tej strony niema niebezpieczeństwa. Ale wolno przecież urzędnikom-obywatelom tej samej kategorii co panowie z PPS. — mieć swe przekonania — nie koniecznie, ani endeckie, ani pepesowskie. Wyciąganie z tego konsekwencji perfidnych — daje tylko smutne świadectwo partji, która mianuje się zawsze państwową — a która w swym starczym uwiadzie — jest zazdrosna o swe wpływy i znaczenie. Zawsze w ogniu PPS. szli polscy demokraci, którzy mieli pewne wspólne hasła z polskim socjalizmem. Myśl demokratyczna chce iść teraz samodzielnie — mogąc wziąć na swe barki odpowiedzialność... I podniósł się jazgot... Podniósł się zgodny krzyk... Prawica krzyczy... i prokuruje — a PPS. obrzuca obóz demokratyczny ordynarnymi insynuacjami. Wymyślania nie sprowadzą na bezdroża zaczętej przez nas roboty twórczej. Mamy dosyć „kibiców“ państwowych, którzy umieją tylko krytykować — a nie umieją się zdobyć na żaden twórczy czyn. Minęły czasy jałowej krytyki. Rząd pomajowy wykazał czynem, że coś przeprowadzić jest w stanie — i dlatego zjednał sobie zastępy ideowych współpracowników... PPS. tylko gada... i gada... ale to gadanie coraz nudniejsze — bo temat jednakowy. Tak bywa zresztą na starość. Ale nie wszyscy starzy ludzie z tytułu swej starości mają prawo mienić się obrońcami moralności. Z tem bardzo nie do twarzy i każdy się na tem prędko pozna, że to blaga wyborcza!

Łatanie p. Trąmpczyńskiego.

Strategik z Senatu, który p. Marsz. Piłsudskiemu chciał w swym czasie dawać nauki, jak trzeba wojny prowadzić — marszałek Trąmpczyński — nie może spocząć na laurach. W domu spokoju nie ma — bo na starość się ożeniwszy — nie dotrzymał swej żonie obietnicy, że ją na zamek wprowadzi. Więc ma w domu dosyć brzęczenia nad uchem, że już zupełnie zniechęcił. Chce zatem działać i chce połatać kapotę endecką. Na kapocie dziur tak dużo — że krawiec już nic nie robi. Jeździ p. marszałek od Warszawy do Poznania i z powrotem — niestety za własne pieniądze i zabiega i szuka sprzymierzeńców. Pyta się mieszczan w Poznaniu: chcecie? — Oni — nie! — powiadają, mamy dosyć... Zagląda na wieś — a ma dużo stosunków na wsi. Przyjmią go godnie — zawieszysty obiad wystawiają — nawet węgrynym częstują. „Co tam Panie Dzieju — jak myślicie sąsiedzie

o wyborach“. Sąsiad się mile uśmiecha — wina dolewa i pyta, czy „P. Marszałek długo zamierza teraz zostać w Poznaniu“... O wyborach... zaś ani słowa... Do robotników nie śmie już przemawiać... Włościanie na wsi — nie pójdą za przecherami politycznymi. I smętnie zasypia w wagonie p. Marszałek... a na przebudzenie przynoszą świeżą gazetę. Oczom swym nie wierzy... I prymas nie chce endecji — nie wolno księżom kandydować... Czyżby do Rzymu Sławek też dotarł... I duma smutnie p. Marszałek — i martwi się, gdzie szukać szczęścia... nikt nas nie chce... nikt z nami gadać nie będzie... Aż się zatrzęsł ze strachu. A co żona powie, gdy mandat przepadnie... Co to będzie... co będzie...

Przegląd prasy.

Dwie obecnie kwestje zajmują opinię publiczną: sprawa rokowań polsko-litewskich, oraz nadchodzące wybory.

„Nowa Reforma“ podaje za agencją łotewską: „Odpowiedź litewska zwraca uwagę, że Polska nie dotrzymała zaciągniętych zobowiązań (?) 1) wydalonym z powiatu wileńskiego nie dano możliwości powrotu; 2) nie został położony kres organizowaniu armji emigrantów pod wodzą Pleczkajtisa. Co się tyczy zaproponowanego programu rokowań, odpowiedź stwierdza brak konkretnych projektów ze strony Polski i wskazówek, co do zakresu podstaw tych rokowań, co Litwa uważa za niezbędny warunek powodzenia. Litwa proponuje uzupełnienie proponowanego programu rokowań kwestją likwidacji następstw wojny, a mianowicie odnośnego odszkodowania za szkody wyrządzone Litwie przez gener. Żeligowskiego“.

P. Waldemaras w swem zaciętrzewieniu nie chce uznać istniejącego stanu rzeczy, przez co ciągle wytwarza nastrój zapalny, który nie podoba się nawet p. Stressemanowi. Minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej radby może pozbyć się tego niesforne go wychowanka, nie mającego taktu i nie mającego umiaru politycznego. Waldemaras nie umie powściągnąć temperamentu prasy litewskiej, majaczącej ciągle o Wilnie, odszkodowaniach wojennych i wygrażającej Polsce. A słusznie zaznacza poseł łotewski Nuksa w „Neue Freie Presse“, że rozwiązanie konfliktu leży w interesie przedewszystkiem Litwy i ma ogromne znaczenie dla definitywnego uspokojenia północno-wschodniej Europy. Cała opinja polska bez różnicy przekonań oświadcza zgodnie, że chce zgodnego z Litwą współzycia, nie może jednak pozwolić, aby Litwa ciągle stroiła fochy, jak ta wiejska dziewczucha: „napiliaby się kieliszek słodkiej, ale się wstyda“. Znamienne i ciekawe w tej mierze uwagi zamieszcza „Czas“ we wstępnym artykule. „Nota Polski w Kownie“. W wywiadach tych czytamy między innemi: „Trzeba uznać, że krok nader trafny ze strony ministra spraw zagranicznych, że nie wahał się uczynić pierwszego kroku co do rokowań polsko-litewskich i nie cofnął się przed przeprowadzeniem go tak niezwykłą drogą, nie chcąc dawać Litwinom pretekstu do cofnięcia się pod pozorem poruszenia ich drażliwości co do granicy polsko-litewskiej przy przepuszczeniu delegata polskiego, że wreszcie celo-

wo ograniczył pierwsze stadjum rokowań przez wyeliminowanie spraw natury politycznej, których rozwiązanie nie obejdzie się bez trudności. Każdy nieuprzedzony musi w tem stwierdzić tylko jaknajlepszą wolę Polski do pokojowego załatwienia sporu polsko-litewskiego i dążność do ominięcia wszystkich rań, któreby rozpoczęte dzieło narazić mogło na rozbieżność. Czy rozsądek w mózgu trudno myślącym, i wolno orjentującym się zwycięży? Niedaleka przyszłość pokaże. A zresztą sesja marcowa bardzo blisko, i wybryki Waldemarasa tam muszą znaleźć należyta odpowiedź, jeżeli praktycznych nie wyciągnie konsekwencji z uroczystego przyrzeczenia zachowania się spokojnie w Kownie. Możemy zresztą ufać, że takt polityczny min. Zaleskiego, podtrzymany przez genialny dar przenikliwości Marszałka Piłsudskiego, swoje musi zrobić. A tymczasem zatem spokojnie możemy zająć się wyborami.

Dyskusja prasowa zaczyna już przybierać formy jaskrawe, wyborca myśli i patrzy na te tańce gazetarskie. I dziwuje się skokom „Gazety Warszawskiej”, która jest w położeniu opuszczonej starej panny, tęskniacej za Filonem, i zawodzącej do księżycy, a tymczasem przepuszczającej jad przez spróchniałe zęby. Bredzi „Gazetka — Dwugroszówka”, że „nadchodzi fala strajkowa”, w bujnej wyobraźni p. Sadzewicza, naczelnego redaktora, który zresztą często ma pamięć przyćmioną, o czem nawet jego partyjni przyjaciele głośno mówią. Dla rzucania kłód pod nogi rządowi, endecka gazetka poucza, że rokowania niemiecko-polskie idą bardzo słabo i są duże przeszkody do osiągnięcia porozumienia, to znów zawodzi o żalach konserwatystów, których stanowisko — według wywodów Gazety — jest nie do pozazdroszczenia. „Rozgoryczeni zachowawcy noszą się z myślą stworzenia analogicznej do Wielkopolski organizacji, b. yprzynajmniej pod tą bronią pójść do wyborów”. Jednem słowem chce urzędówka endecka w swem odosobnieniu znaleźć pocieszenie, i na gwałt wyciąga miłośnię ramiona, aby przybył jakiś obłubieniec, niestety miłośnicy nie kwapią się do picia słodyczy z tak bardzo wyuzdanych ust. Jeszcze może jeden Stroński, a za nim pójdzie Dubanowicz, ci wierni towarzysze z pod znaku warcholstwa. „Kto już przez lata całe występował przeciwko kapitalizmowi, a wskazywał na zasady katolickie, ten nie może iść na dziwny prawicowo-lewicowy eksperyment”, pisze w „Warszawiance” prof. Stroński. Niespodzianką jednak i strumieniem zimnej wody na rozpętane w nienawiści partyjne łby, była depesza prymasa kardynała ks. Hlonda, której, jak pisze „Kurjer Poznański”, koła katolickie muszą się podporządkować, jako wierni katolicy, ale uczynią to bolesnym przeświadczeniem, że czyni im się krzywdą. Poczekajmy niedługo, przeczytamy w jakim katolickim z nazwy dzienniku, że „sanacja” przekupiła polityków watykańskich, a episkopat polski zapisał się do masonów. Wszystko być może. Tymczasem „Głos Narodu” załamuje ręce pisząc, że brak księży w sejmie może się fatalnie odbić przy opracowywaniu ustaw kościelnych. „Ponadto” — i tu wsiada czołowy publicysta „Głosu Narodu” na swego ulubionego konika, nie należy zamykać oczu na realne zupełnie niebezpieczeństwo walki z Kościołem, którego ośrodek tworzy dzisiaj część obozu rządowego złączona z „Epoką”, przede wszystkim z „Głosem Prawdy”...

Niewiadomo, gdzie p. Matjasik owe bluźnierstwa „Epoki” wynalazł, ale trzeba pisać, trzeba bluźnić, bo to okres wyborczy. Podług starej recepty macherów politycznych, wybory muszą koniecznie odbywać się pod znakiem nienawiści. W naszym obozie ta metoda nie może się przyjąć, trzeba więc judzić, wymyślać, a może wyprowadzą nas z cierpliwości. Bądźcie spokojni Panowie z prawicy — znamy Was dobrze — nie zniecierpliwicie, choćbyście nam podsuwali chęć zwalczania parlamentaryzmu, jak to czyni prasa prawicowa, z „Rzeczpospolitą” na czele. Organ chadecki pisze: „W Polsce wobec niskiego stanu kultury politycznej i cechującego nas lenistwa myśli i czynu, duch rewizji stosunków prawno-politycznych idzie po linii „rozpędzenia sejmu i zaprowadzenia dyktatury”... Śpijcie spokojnie panowie, którzy tak bronią sejmu, nie bójcie się dyktatury ludzkiej, ale drżycie przed dyktaturą idei, która w swym blasku wkracza nad szarą polską ąziemią, i która w promieniach swych spali wszelkich szkodników społecznych i państwowych. Mamy czas, poczekamy... Chwila ta już bliska...”

Sigma.

Kronika.

Dodatek dla urzędników. W łonie rządu uzgodniono sprawę jednorazowego dodatku dla urzędników państwowych. Urzędnicy państwowi dostaną specjalny dodatek na pierwszy kwartał r. b. w wysokości 45% pensji, płatny w dwóch rat; pierwsza z końcem stycznia, druga na 1 Kwietnia.

Zapotrzebowanie sił fachowych w armji. Wielki wzrost sądownictwa i szkolnictwa wojskowego spowodował, iż dotychczasowe kadry oficerów zawodowych obu tych korpusów okazały się niewystarczające.

Władze wojskowe gotowe są wobec tego przyjmować z powrotem do armji czynnej oficerów rezerwy o odpowiednich kwalifikacjach na te stanowiska, bez względu na ich przynależność do innych korpusów osobowych w armji.

Począwszy od 1 marca b. r. przyjmowani będą oficerowie rezerwy z wykształceniem prawniczym w randze do majora włącznie, nie starsi nad 43 lata i w randze podpułkownika w wieku do lat 45.

Prócz tego poszukiwani są młodszy oficerowie, porucznicy do lat 30 i kapitanowie do lat 35, mogący wykładać w szkołach wojskowych języki, matematykę i nauki przyrodnicze.

Z innych kategorii oficerów rezerwy przyjmować się będzie lekarzy wojskowych oraz oficerów piechoty i żandarmerji.

Komitet Pracy dla Górnego Śląska. Komitet Pracy dla Górnego Śląska, utworzony na podstawie polsko-niemieckiej konwencji z dnia 15 maja r. 1922, zebrał się po raz pierwszy w Katowicach 19 b. m. W posiedzeniu tem wziął udział dyrektor międzynarodowego biura pracy Albert Thomas, przedstawiciel niemieckiego ministerstwa pracy Sitzler. Posiedzenie komitetu jest poświęcone ustaleniu zadań i programu prac komitetu.

Pożyczki hipoteczne Banku Gosp. Kraj. B. G. K. udziela obecnie długoterminowych pożyczek właścicielom

realności w formie swoich 8%-owych obligacji. Pożyczki udzielane są do wysokości połowy wartości realności miejskich. Oszacowania dokonuje sam Bank. Pożyczki udzielane są tylko na I. hipotekę.

Termin spłaty tych pożyczek amortyzacyjnych, spłacanych w dwóch ratach półrocznych, wynosi 12 i pół, 20 a wyjątkowo 36 lat. Oprocentowanie łącznie z amortyzacją wynosi: przy 12 i pół letnich pożyczkach — 6 proc. półrocznie, przy 20-letnich — 4 i pół proc., przy 36-letnich 3.8 proc. Ponadto przy każdej racie płaci się dodatek administracyjny we wysokości $\frac{1}{4}$ proc.

Nieostemplowane podania celem uzyskania takiej pożyczki wnosić należy osobiście, pocztą albo przez oddział Banku do Wydziału Kredytu Długoterminowego B. G. K. w Warszawie. W podaniu należy podać dokładnie wysokość i termin żadanego kredytu oraz należy ściśle oznaczyć cel, na jaki pożyczka ma być użyta.

Do podania należy dołączyć:

- 1) nowy wyciąg hipoteczny,
- 2) bieżącą policę asekuracyjną,
- 3) potwierdzenie podatków od nieruchomości, poświadczone przez władzę podatkową,
- 4) dokładne zestawienie długów ciężących na realności,
- 5) kopję mapy katastralnej, potwierdzoną przez zaopiniowanego geometrę,
- 6) dokładny wykaz mieszkań, ubikacji, lokatorów i wysokości płaconego przez nich czynszu.

Należy przygotować plany realności i okazać je urzędnikowi banku, który zgłosi się celem szacowania.

W razie aprobowania pożyczki zastrzega sobie bank termin jej wypłaty nawet, jeżeli dotycząca promesa została już wydana.

Zamierzenia ministerstwa rolnictwa. W sferach rządowych dojrzeła myśl, aby sprawy, dotyczące melioracji, należące dotąd do trzech ministerstw: rolnictwa, reform rolnych i robót publicznych skoncentrować w jednym ministerstwie, którym byłoby ministerstwo rolnictwa. Jednocześnie rozważana jest sprawa stworzenia odrębnej instytucji bankowej, która jednoczyłaby w sobie całokształt spraw, związanych z finansowaniem akcji melioracyjnych. Odnosne wnioski, jak się dowiadujemy, opracowuje ministerstwo rolnictwa i złoży je w niedługim czasie Radzie ministrów.

Sprostowanie.

Do
Redakcji „Nasza Praca“

Kraków

Rynek Główny Nr. 39, III p.

Odnosnie do wzmianki p. t. „O poprawę bytu urzędników pocztowych“ w Nr. 36 „Naszej Pracy“ z dnia 11 grudnia 1927 r. prosimy o umieszczenie w myśl obowiązujących przepisów prawnych w najbliższym numerze wymienionego czasopisma następujące sprostowanie:

1) nieprawdą jest, jakoby Zarząd Główny Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej wprowadzał chaos, rozpętał walki i zdemoralizował życie wśród pracowników pocztowych, natomiast prawdą jest, że zadaniem nazwanego Zarządu jest skupienie wszystkich pracowników poczty, telegrafów i telefonów całej Rzeczypospolitej Polskiej, celem obrony ich interesów ekonomicz-

nych i zawodowych, zgodnie z wymaganiami służbowymi i przepisów służbowych, oraz celem samopomocy moralnej i materialnej.

2) Nieprawdą jest jakoby cytowany Związek prowadził akcję antyrządową, natomiast prawdą jest, że stoi na platformie ideologii pierwszego marszałka Józefa Piłsudskiego.

Za Zarząd Główny:

Sekretarz:

(Podpisy nieczytelne).

Prezes:

Wielka reforma systemu podatkowego w Polsce.

Ministerstwo Skarbu opracowuje wielki plan reformy systemu podatkowego w Polsce.

Reformie ulegną niemal wszystkie podatki.

Podatek dochodowy zmieniony będzie w ten sposób, że osoba zajmująca kilka płatnych stanowisk, będzie płaciła podatek od poszczególnych uposażeń — oraz ogólny podatek uzupełniający.

Drugą nowością w podatku dochodowym będzie zwolnienie pewnej części dochodu od opodatkowania.

W myśl tego planu skasowane mają być komisje szacunkowe.

Obowiązek wymiaru podatku ciążyć będzie na urzędach skarbowych. Pozostawione natomiast będą komisje odwoławcze.

Projektowane jest także wprowadzenie stałego podatku majątkowego. Opodatkowaniu podlegałby kapitał wartości ponad 6 tysięcy.

Istnieje ponadto projekt obniżenia podatku obrotowego w ten sposób, że pobierany będzie on tylko od wytwórców.

Projektuje się także nowelę do ustawy o jednorazowym podatku majątkowym, wprowadzoną przez min. Wł. Grabskiego.

Z kin krakowskich

Wprowadzamy na stałe tę rubrykę, w której pomieszczać będziemy sprawozdania z programu krakowskich kin.

Uciecha i Wanda — Mogiła nieznanego żołnierza.

Sztuka — Casanova.

Nowości — Uwiodłem ci żonę.

Corso — Deszcz róż. — Życie św. Teresy.

Promień — Wiedeń — miasto moich marzeń.

Warszawa — Rosyjska krew.

Bagatela — Symfonia zmysłów.

Tryumfalny pochód przez Polskę najnowszego filmu polskiej wytwórni „Mogiła nieznanego żołnierza“, dowiodł dobitnie, że stać nas na coś twórczego i oryginalnego. Owa tragedia polskiego legjonisty, co idzie borem lasem za wyśnionymi ideałami, owa miłość polskiego dziecka, do zaginionego na froncie ojca, któremu pisze prześliczne, nigdy przez niego nie czytane listy, ujęte w formę artystyczną, o głębokich estetycznych zaletach wzruszają widza... Nie potrzeba żadnej innej propagandy dla idei reprezentowanej przez polskich legjonistów, jak pokazanie tych scen odjazdu na front, te migawkowe zdjęcia w okopach i ten brawurowy tupet w walce... „Myśmy szli zawsze naprzód“...

powiedziano kiedyś o legionach, a cofaliśmy się tylko na rozkaz... I znalazło to wspaniałe urzeczywistnienie w tym brawurowym filmie, który nie kończy się beznadziejną rozpaczą, ale który wskazuje pokoleniu, że te wysiłki nie poszły na marne... Wyrusaliśmy w obcych wagonach na wojnę..., aby doczekać się własnej wspaniałej parady **naszych** wojsk na placu Saskim... Operowanie umiejętnie tłumami, wspaniałe wprost sceny zbiorowe, nie ustępujące scenom zbiorowym z Metropolisu, przynoszą zaszczyt Ordyńskiemu, reżyserowi tego utworu filmowego. Ze smutnych nastrojów walk o niepodległość przenosi nas „Casanova” film, wyświetlany z ogromnem powodzeniem w „Sztuce” w czasy miłości, która była i czynnikiem politycznym, i czynnikiem twórczym we wszystkich poczynaniach. Wiek XVIII, wiek niewiary i głębokiej dewocji, wiek rozpacz i nieprawdopodobnych poświęceń, wiek szaleństw Katarzyny i zbrodni Fryderyka, miał wydać takie typy jak Casanova. Przepych wnętrza pałacowych, genialny sposób uwodzenia, stworzony w sposób nader oryginalny, stawia ten popularny utwór kinowy w rzędzie szlagierów, które należy poznać, a które zawsze będą robiły kasę... I gdy z kina „Sztuka” wchodzić do „Corso”, gdzie wyświetla się film z życia św. Teresy, jeszcze w mózgu naszym płaczą się wspomnienia tych scen brawurowych, w których Casanova święci tryumfy. A mistycyzm św. Teresy został uwidoczniiony w sposób nader oryginalny w tym propagandowym utworze katolickim. Po za propagandą jednak mieści się treść nader oryginalna i zajmująca. Warto ten film zobaczyć.

Harry Liedke — jak zawsze wyborny, bawił nas w kino „Nowości”. Chociaż zaznaczyć wypada, że najnowsza komedia nie u dała mu się tak dobrze, jak poprzednie utwory. „Promień” przypomina nam miłe czasy „wiedeńskie”, gdyśmy zachwycali się dobrą kawą u Puchera — i z sympatycznym uśmiechem przyglądaliśmy się rannym przechadzkom po Praterze starego Franza... Dobre czasy szynela za koronę i pilznera — za trojaka.... Niejednemu, stęsknionemu za Austrią nieboszczką ła się zakręci rozrzewnienia.... Film dobry i zajmujący — fabuła jak zwykle jednokowa... W „Warszawie” wyświetlają znów film rosyjski — na tle rosyjskich przeżyć osnuty. Może to i dobre — ale naprawdę dosyć tych rosyjskich wspomnień i tej rosyjskiej niedoli. Dyrekcja kinoteatru i takie sztuki musi wyświetlać — ale przyzwyczajeni jesteśmy do lepszych utworów w tym kinie... a „Bagatela” — owa pełna wspomnień „Bagatela” czaruje nas bajecznym tytułem „Symfonia zmysłów”... a tymczasem stary majster sceniczny Suderman pokazał nam, jak się kochać należy, i jak się kochać nie wypada. Symfonii zmysłów tam trochę za mało.

X.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Naszą Pracę”.**

PARTJA PRACY

**jest Stronnictwem broniącym
pokrzywdzonych!**

Obywatele! Zgłaszajcie się

Kraków, Rynek Gł. L. 39.

Zarząd Wojew. Partji Pracy

**Otrzymacie tam pomoc i poradę
w słusznych sprawach.**

Wesoły kącik.

Też dobry sposób.

Na rogu ulicy stoi Aron Cymes, trzymając w ręku stos torebek papierowych. Podchodzi do niego jakaś kobieta i pyta z zaciekawieniem:

— Co pan ma w tych torebkach?

— Proszek na pchły — brzmi odpowiedź.

— A jak się go używa?

— Całkiem zwyczajnie! Lapie się pchłę, otwiera się jej buzię i wysypuje trochę proszku. Po kilku dniach musi umrzeć!

— No, proszę pana! — mówi zdumiona niewiasta — jak mam już pchłę w ręce, to mogę ją zwyczajnie, bez pańskiego proszku zabić!

Na to Cymes z uznaniem:

— To też jest dobry sposób!

Anglik.

— Czy to prawda, że ten Kubuś, jak opowiada, jest rodowitym Anglikiem?

— A tak, urodził się w hotelu Londyńskim.

— W Londynie?

— Nie, na Stradomiu.

Mądra Anusia.

Trzyletnia Anusia przypatruje się słoniowi w zoologicznym ogrodzie:

— Mamusiu, czy i słonia bocian przyniósł w dziobie?